

Bezkrytyczne wsparcie USA dla polityki Izraela wciąż pozostaje bez zmian

28 kwietnia 2017

Kwestia czystek etnicznych w Palestynie, przeprowadzanych przez okupacyjne władze izraelskie, co jakiś czas powraca ze zdwojoną siłą do opinii publicznej. Naturalnie też, pojawia się ona w takim razie na forum organizacji międzynarodowych takich jak ONZ, w których dość duża waga głosu Stanów Zjednoczonych jest powszechnie znanym faktem. Myliłby się jednak ten, kto sądzi że wraz ze zmianą przywództwa w USA zmieniły się amerykańskie standardy w stosunku do państwa Izrael. Zachęcamy do lektury listu otwartego do Nikki Haley, ambasadora USA przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, który pokazuje amerykańskie naciski na instytucje ONZ w tej sprawie.

* * *

Szanowna Pani Ambasador,

Głęboko rozczarowała nas pani odpowiedź na przygotowany przez nas raport dotyczący izraelskich praktyk wobec ludności palestyńskiej i podnoszonej przez nas kwestii dotyczącej panującej tam polityki przypominającej politykę apartheidu. Szczególnie jednak rozczarowało nas odrzucenie tego raportu i oznaczenie go jako „antyizraelskiej propagandy” w przeciągu zaledwie paru godzin od momentu jego opublikowania. Chcemy przypomnieć że to Komisja Ekonomiczno-Społeczna ONZ ds. Azji Zachodniej (ESCWA) zaprosiła nas do przeprowadzenia tego raportu, który od samego początku miał mieć charakter w pełni udokumentowanego i naukowego sprawozdania. Jego głównym celem było sprawdzenie czy praktyki polityczne państwa Izrael w stosunku do ludności palestyńskiej wypełniają w swojej istocie definicję apartheidu z jaką mamy do czynienia w ramach prawa

międzynarodowego. Za każdym razem dokładamy niezbędnych starań, aby swoje badania przeprowadzać z należytą troską i dokładnością, która wynika z naszej moralnej odpowiedzialności, przed którą stajemy przy tak ważnym i problematycznym przedsięwzięciu. Oczywiście też cieszy nas każda konstruktywna krytyka naszych metod analitycznych czy samego raportu (zawsze z resztą zasięgamy opinii wielu cenionych profesorów i badaczy przed finalnym opublikowaniem każdego raportu). Do tej pory nie uzyskaliśmy w wiadomości zwrotnej żadnych informacji, które miałyby identyfikować wady znalezione w naszym raporcie czy wskazywać na nasze uchybienia względem zasad charakteryzujących ogólnie przyjętą metodę naukową.

Zamiast tego, nie miała pani problemu by skrytykować Organizację Narodów Zjednoczonych za w ogóle zlecenie nam takiego projektu i jego autoryzację. Wraz z momentem pani wypowiedzi, wszczęto ataki, mające na celu zdyskredytowanie wszystkich zaangażowanych w powstanie tego raportu i odwrócenie uwagi od istoty omawianego przez nas problemu. Chcieliśmy przypomnieć że argumenty typu ad hominem są przeważnie domeną tych, którzy opanowani w politycznym szale nie chcą dopuścić do prowadzenia spokojnej i racjonalnej dyskusji na dany temat. Wydaje nam się, że tego typu obraz to nie jest obraz, który w pani zamyśle ma przedstawiać panią i amerykańską dyplomację w oczach całego świata.

Szczególnie zaniepokoiły nas jednak niespotykane dotychczas naciski jakie wywierał Sekretarz Generalny ONZ António Guterres żądając usunięcia naszego raportu ze strony ESCWA i sugerując ustąpienie ze stanowiska niezwyklej i bardzo wybitnej osobie jaką jest pani Rima Khalaf pełniąca funkcję Sekretarza Wykonawczego ESCWA. Trzeba to jasno zaznaczyć, że pani Rima Khalaf nie chciała ulec naciskom dotyczącym naszego raportu, wskazując że spełnia on standardy metody naukowej, jest zgodny z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych, i normami prawa międzynarodowego oraz zawiera wskazania i instrukcje

istotne dla statutowego postępowania Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Zamiast użyć powagi piastowanego przez siebie urzędu po to by na poważnie przedyskutować nasz raport, użyła pani swoich niewątpliwie dużych wpływów po to by go ukryć i zatuszować. Te celne doniesienia wskazują na fakt silnego postanowienia wśród rządu Stanów Zjednoczonych dotyczącego trzymania nadal bezkrytycznej postawy w stosunku do rządu państwa Izrael, niejako z automatu i bezwarunkowo chroniąc go przed krytyką ONZ, niezależnie od tego czy państwo to zasługuje w ramach prawa międzynarodowego na taką krytykę czy też nie. Tego typu postawa znacząco narusza reputację Stanów Zjednoczonych jako kraju, który w swoich działaniach podtrzymuje wartości takie jak prawda, wolność, prawo i sprawiedliwość. Tym samym też odsuwa ona dyskusje od naprawdę istotnych i niezbędnych tematów.

Być może było tak, że użyte w naszym raporcie słowo „apartheid” od razu przyciągnęło pani uwagę i być może było tak, że od razu wyzwoliło ono mechanizm poparcia izraelskiego sprzeciwu wobec naszego raportu. Jednak podążając za względami politycznymi, zapomina pani, że różnego rodzaju członkowie życia społecznego i politycznego w Izraelu już od lat ostrzegali głośno na temat apartheidowskiego charakteru prowadzonej przez nich polityki. Premierzy Ehud Olmert i Ehud Barak, wielokrotnie ostrzegali publicznie na temat niebezpieczeństwa transformacji Izraela w państwo apartheidu. Wielokrotnie też wskazywali jak wielkie zagrożenia dla izraelskiego bezpieczeństwa narodowego będzie stanowić moment, w którym Palestyńczycy zjednoczą się w walce przeciwko Izraelowi na gruncie zasad ruchu walki z wykluczeniem. Były izraelski generał Michael Ben-Yair stwierdził nawet otwarcie: „Na okupowanych przez siebie terytoriach stworzyliśmy reżimu apartheidu”. Ci ludzie byli prominentnymi obserwatorami życia społecznego w swoim kraju, a ich głos jest tylko jednym z wielu tego typu głosów. I to właśnie ten głos, zainspirował

państwa członkowskie ESCWA do uznania, że te okoliczności wymagają bliższego zbadania i tak właśnie powstał nasz raport, który obecnie jest przedmiotem tak sporych ataków.

Dlatego nie możemy tego zrozumieć i uważamy to za błędne i nietrafione stwierdzenie, jakoby autorzy tego raportu jak i członkowie wspomnianej przez nas wcześniej komisji byliby motywowani tylko antysemityzmem. To zupełna nieprawda. Poniżej postaramy się przedstawić dwie kwestie, które jak mamy nadzieje spowodują zmianę pani stanowiska w omawianej przez nas sprawie.

Po pierwsze, w sprawozdaniu dość ostrożnie trzymaliśmy się roboczej definicji apartheidu, wyznaczonej w ramach przepisów, które znajdziemy w takich aktach prawa międzynarodowego jak Konwencja o zwalczaniu i karaniu międzynarodowej przestępczości apartheidu z 1973 roku oraz statut rzymski Międzynarodowego Trybunału Karnego z 2002 roku. W żadnym przypadku nie polegaliśmy przy pisaniu naszego raportu na pojęciu apartheidu definiowanym w ramach polemik dotyczących konfliktu izraelsko-palestyńskiego czy przypadkowych źródeł internetowych. Z uwagi na to że zarówno Konwencja z 1973 roku jak i wspomniany wcześniej przeze mnie Statut Rzymski jest częścią tego samego międzynarodowego systemu, który chroni zarówno żydów jak i wszystkich innych ludzi na świecie, tak więc zawarte w nim definicje w żadne sposób nie powinny zostać uchylane czy ignorowane. Tak więc każda odpowiedzialna krytyka treści naszego raportu powinna ogniskować się wokół tych definicji, głęboko zakorzenionych w prawie międzynarodowym i stanowiącym część większej całości jakim jest ustawodawstwo dotyczące zdefiniowania i ochrony szeroko pojętych Praw Człowieka. Mamy nadzieje, że rozważysz swoją krytykę jeszcze raz biorąc pod uwagę ten aspekt całej sprawy.

Po drugie, państwa członkowskie ESCWA zażądały przeprowadzenia badania mającego pomóc ustalić czy polityka apartheidu w Izraelu objęła swoim zakresem ludność palestyńską rozumianą jako jedną całość. Oznaczało to tyle, że jako autorzy raportu,

zostaliśmy poproszeni przez ESCWA, o zbadanie losu Palestyńczyków żyjących w czterech różnych regionach geograficznych, w czterech różnych rzeczywistościach czy „domenach” prawnych. Mamy tu na myśli osoby mieszkające w Jerozolimie, w obrębie Izraela, w obozach dla uchodźców, czy tych przebywających obecnie na przymusowym wygnaniu. Dla każdej z tych „domen”, jasno stwierdziliśmy, że izraelska polityka w stosunku do Palestyńczyków nosi znamiona polityki apartheidu. Co ważniejsze, stwierdziliśmy że wszystkie te domeny, stanowią razem jeden system, który wydaje się być stworzony by zdominować i uciskać Palestyńczyków, tak by najpełniej zachować żydowski charakter państwa Izrael. To właśnie ten całościowo ujęty system dominacji sprawia, że polityka Izraela spełnia znamiona jakie zakłada definicja pojęcia apartheidu. Co więcej, nasz raport jasno wskazuje, że istnienie tego systemu podważa i będzie nadal podważać plan wprowadzenia rozwiązania dwupaństwowego, któremu Stany Zjednoczone poświęciły znaczne wysiłki dyplomatyczne w ciągu ostatnich kadencji prezydenckich. Oceniając skuteczność tego typu postawy, w świetle ustaleń jakie poczyniliśmy w tym raporcie, proponujemy kluczowe zmiany dla amerykańskiej polityki zagranicznej, które nie powinny być pomijane czy blokowane.

Wreszcie, uważamy za niepokojące i głęboko niewłaściwe fakt, że pani krytyka naszego raportu w dalszej kolejności przerodziła się w krytykę instytucji ONZ jako takiej, która jakoby miała by zbyt dużo czasu poświęcać problematyce Palestyny. Z jednej strony, tego typu teza już niejako od samego początku opiera się na fałszywym rozumowaniu: ONZ i ESCWA angażuje się w wiele różnych kwestii na całym świecie, a sprawa Palestyny i Izraela jest ich tylko niewielkim wycinkiem. Po za tym wskazując, że sprawa Palestyny nie powinna interesować Organizacji Narodów Zjednoczonych, ignoruje się niezwykle istotną odpowiedzialność jaka spoczywa na ONZ w sprawie tego konfliktu. Warto przypomnieć, że to zmęczona doświadczeniami drugiej wojny światowej Wielka

Brytania, wspólnie z władzami terytorium mandatowego jakim była Palestyna, zdecydowała się uzależnić przyszłość państwa Palestyńskiego właśnie od wyniku rezolucji ONZ. Dlatego odpowiedzialność za rozwiązanie tego konfliktu spoczywa na ONZ nie jako od samego początku. To zupełnie inna sytuacja niż gdziekolwiek indziej na świecie gdzie też działamy i pracujemy. 70 lat ludzkiego cierpienia i niepewności w Palestynie miało miejsce, ponieważ ONZ nie był w stanie właściwie wypełnić zadania jakie przed nim stało. I to nawet nie dlatego, że zbyt wiele uwagi poświęcał on Izraelowi, ale raczej dlatego że nigdy nie był w stanie zgromadzić wokół siebie wystarczająco wiele wpływu i prestiżu by móc trwale rozwiązać ten konflikt. Dla obserwatorów zajmujących się kwestią konfliktu w Palestynie już dawno stało się jasne, że tego typu konflikt będziemy mogli tylko wtedy sprawiedliwie rozstrzygnąć gdy uwzględni się prawa zarówno Palestyńczyków jak i Izraelczyków. ONZ nadal odgrywa jednak ważną rolę w procesie pokojowym w Palestynie i ważne jest by Stany Zjednoczone razem z innymi państwami członkowskimi jak najszybciej wsparły tę rolę, jak najszybciej starając się zwiększyć skuteczność naszej misji.

Mamy nadzieję, że nasz raport doprowadzi do ponownego rozpoczęcia dyskusji na temat podnoszonych przez nas kwestii. Szczególnie mamy nadzieję, że nasze rozważania i ustalenia zainspirują do działania ustanowione organy międzynarodowe takie jak Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości. Nie szukaliśmy rozgłosu. Dlatego, z całym szacunkiem, wzywamy do tego, by nasz raport został wreszcie odczytany w duchu w jakim został on przez nas sporządzony, a jego lektura niech doprowadzi do wzrostu bezpieczeństwa wszystkich tych, którzy mieszkają na terytoriach znajdujących się w tej chwili pod kontrolą Izraela. Taka była nasza motywacja i to chcieliśmy osiągnąć swoimi działaniami. Ukaranie zbrodni przeciwko ludzkości nie powinno być zamiatane pod dywan. Taka niepokojąca tendencja doprowadzi jedynie do osłabienia sensu istnienia prawa międzynarodowego co postawi w

niebezpieczeństwie nas wszystkich.

* * *

Tekst ten, choć pisany w sposób do bólu naukowy i formalny, jest o tyle ciekawy że w pełni pokazuje upadek idei funkcjonowania instytucji międzynarodowych takich jak Organizacja Narodów Zjednoczonych. Kontrolowana przez mocarstwa, które przez podległych sobie urzędników starają się prowadzić swoją bezwzględną politykę międzynarodową, strojąc się przy tym w szaty „humanitaryzmu”, „pokoju” i „Praw Człowieka”. Wydaje się ona przy tym całkowicie podporządkowana jedynie legitymizacji polityki nekolonialnej prowadzonej przez państwa zachodnie w rejonie Afryki lub Bliskiego Wschodu. Ustalenia, jakie profesorowie Richard Falk i Virginia Tilley zawarli w swoim raporcie w dość ciekawy sposób korespondują z tym co nacjonałiści już od lat powtarzają na temat praktyk stosowanych przez syjonistyczne państwo Izrael. Wściekłość jakie one wywołały wśród syjonistów, tak naprawdę jedynie potwierdzają ich zasadność. Pamiętajmy jednak, że nacjonalizm swój stosunek do syjonizmu i państwa Izrael określił w sposób o wiele bardziej jednoznaczny. Europejscy nacjonałiści zrzeszeni w ramach nurtu Trzeciej Pozycji od lat stoją na stanowisku, że bez Wolnej Palestyny nie tylko nie będzie Wolnej Europy, ale nie będzie też szansy na powstanie Wolnego Świata. Dlatego: niech żyje Wolna Palestyna!

Autorstwo: Richard Falk, Virginia Tilley

Źródło oryginalne: TheNation.com

Tłumaczenie i komentarze: 3droga.pl